Nr. 248. We Lwowie — Sobota 7 Września 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 98 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Kurye włościańskie.

Lwów d. 6 września.

Wczoraj stoczoną została pierwsza walna bitwa w tegorocznej kampanii, wyborczej. Wybrano bowiem 74 posłów z kuryi gmin wiejskich — a więc niemal połowę wszystkich członków sejmu.

Rezultatu walki wyborczej w tej kuryi wyczekuje opinia publiczna zawsze z naprężeniem, łatwem do zrozumienia. Najpierw bowiem przeszło 80% ludności zmobilizować potrzeba do udziału w wyborze posłów z kuryi gmin wiejskich, a wybrani w tej kuryi posłowie nadają ton i barwę całemu składowi sejmu, gdyż stanowią oni niemal połowę wszystkich członków sejmu. W akcyi przedwyborczej biorą udział żywy wszystkie główne stronnictwa istniejące w kraju, tak, iż z wyniku walki można tu wyrobić sobie najpewniejsze wyobrażenie o rzeczywistej sile tychże stronnictw — i w ogóle o nastroju opinii publicznej w kraju w danej chwili.

Z przyjemnością stwierdzamy, że rezultat wyborów wczorajszych ziścił w całej pełni wypowiadane nieraz w toku akcyi przedwyborczej przez *Gazetę Narodową* zdanie o obecnem usposobieniu ludności w kraju — mianowicie, iż wykażą one znaczny upadek wpływu wszystkich stronnictw radykalnych.

I istotnie, rezultat wczorajszego głosowania jest klęską dla wszystkich, tak polskich, jakoteż i ruskich stronnictw radykalnych. Z 74 wybranych wczoraj posłów, należy 51 do szeregu tych, których kandydatury popierał narodowy komitet centralny, trzech dalszych (ks. Wilczkiewicz, Huza i Szwed), jakkolwiek kandydowali na własną rękę, ale nie należą do zwolenników stronnictw radykalnych, tak, że w ogólności $^{3}/_{4}$ wszystkich nowo wybranych posłów włościańskich należy do stronnictw umiarkowanych, a tylko $^{1}/_{4}$ do stronnictw opozycyi.

Z dwudziestu posłów opozycyjnych należy 13 do opozycyi ruskiej, a 7 do opozycyi polskiej. Z tych siedmiu czterech należy do stronnictwa ks. Stojałowskiego, a trzech tylko do obozu ludowców.

W dwudziestu ruskich okręgach wyborczych upadli kandydaci ruskich stronnictw opozycyjnych — i z tych trzynastu okręgów, w których opozycya ruska odniosła zwycięstwo, w czterech okręgach (Drohobycz, Nadwórna, Turka, Zbaraż) zwyciężyli li za poparciem Polaków, dlatego, że wybrani tam posłowie dają gwarancyę nieuprzedzonego działania w sejmie. Opozycyjnych Rusinów będzie przeto zasiadało w przyszłym sejmie właściwie tylko dziewięciu, bo dwudziestu tej barwy kandydatów przepadło. Jest to, jak się zdaje, dotkliwe wotum nieufności ze strony ludności ruskiej kraju dla faktycznej polityki ruskich stronnictw, z których każde innym językiem, inną pisownią, według innego programu prowadzi jałową propagandę zawiści, tudzież narodowościowej i społecznej kłótni w kraju. Najdotliwiej zostali ukarani za swoje fałszywe, dwulicowe postępowanie t. z. „ugodowcy".

Z ciężką biedą utrzymał się z całego grona protestowiczów „ugodowych" przy mandacie jeden tylko p. Barwiński. Członek Wydziału krajowego p. Sawczak, na darmo przyznawał, że zrobił głupstwo, przyłączając się do demonstracyi, którą na jego nieszczęście wymyślił pan Oleśnicki, na darmo uciekał się pod skrzydła Bóg wie jakich protekcyj, ażeby utrzymać się przy mandacie. Nic to nie pomogło: *vox populi* powiedział, że takiego człowieka bez zdania i przekonania nie chce mieć swoim posłem — i pan Sawczak upadł.

Niemniej znamiennym objawem jest także upadek najbardziej zjadliwego przedstawiciela ruskiej opozycyi dr. Okuniewskiego — w trzech okręgach wyborczych. Jeneralny sztab armii ruskich i russkich borytelów postawił kandydaturę dr. Okuniewskiego na okręg horodeński, tłumacki i drohobycki, aby go uratować. Ale te wszystkie trzy ruskie okręgi wyborcze powiedziały: *ne choczem borby*! — i arcyboryiel trzy razy upadł!

Bolesną nauczkę dostały także i polskie radykalne stronnictwa — a najdotkliwszą ludowcy. Z dwudziestu i sześciu postawionych kandydatur, zdołali ludowcy przeprowadzić wybór tylko dwóch swoich kandydatur, a jeżeli tu doliczymy p. Żardeckiego, który czasem jest ludowcem, a czasem „skoncentrowanym" demokratą, to trzech. Zwycięstwo p. Stapińskiego jeszcze bardziej skompromituje w kraju tak bardzo szkodliwe stronnictwo, jak stronnictwo ludowców. Jak w Radzie państwa tak i w sejmie p. Stapiński swoją wymową gwałtowną a płytką — wrażenia nie zrobi. Przekona się, że co innego zawracać głowy na wiecach włościańskich wpół pijanym chłopom a co innego przemawiać do wytrawnych ludzi, których nie zdoła ująć sobie byle kto, kto tylko głośno krzyczy.

„Skoncentrowani" demokraci debiutowali w kuryi włościańskiej w przebraniu chłopskiem — jako ludowcy. Jeden z nich wyszedł (p. Żardecki) drugi (Klemensiewicz) upadł. Komenda p. Romanowicza: „w lewo!" cora: bardziej rozbija i uszczupla: „skoncentrowaną" demokracyę.

Krótko mówiąc: dokonany wczoraj wybór posłów z kuryi gmin wiejskich do nowego sejmu wykazuje dobitnie, iż jest stanowczo wolą i życzeniem najliczniejszych i miarodawczych warstw ludności, ażeby sejm pracował dodatnio i ażeby nie tracił czasu na kłótnie partyjne.

Jak nić czerwona snuje się ten sens moralny przez wszystkie epizody stoczonej wczoraj walki wyborczej.

Lwów 6 września.

W tej wielkiej szafie państwowej, zapełnionej złożonemi „na razie" *ad acta* i od czasu do czasu wentylowanemi sprawami, domagającemi się od dawna natychmiastowego załatwienia, znajduje się także reforma wojskowej procedury karnej i stosowanych kar. Sprawa ta wentylowaną jest peryodycznie raz na rok we wspólnych delegacyach, a w prasie od czasu do czasu, gdy przypomni ją jakiś zbyt jaskrawy wypadek. Na ostatnich wspólnych delegacyach oświadczył p. minister wojny, a raczej powtórzył swoje oświadczenie z lat poprzednich, iż obecna wojskowa procedura karna, oparta na systemie tajności, a pochodząca jeszcze z *anno dazumal*, nie stoi na wysokości dzisiejszej etyki publicznej i pojęć społecznych i dlatego przygotowuje jej reformę w duchu nowoczesnym. Jeżeli o wojskowej procedurze karnej mógł się tak p. minister wojny wyrazić, to o stosowanych w wojsku karach mało jest powiedzieć, że nie stoją na wysokości dzisiejszej cywilizacyi i pojęć ludzkości, bo one pojęciom tym się sprzeciwiają. Praktykowane są jeszcze ciągle przy wojsku takie średniowieczne kary, jak *anbinden* i *spangen*, polegające na fizycznem torturowaniu człowieka. A że nadto wojskowa procedura władanie temi karami powierza dyskrecyonalnie jednostkom, niemal bez odpowiedzialności, więc zdarzać się muszą nieraz wypadki bo na każdem stanowisku znajdą się jednostki popędliwe, okrutne, niesprawiedliwe, nieznające etycznego hamulca. Oto znowu wieść o takim wypadku wstrząsa opinią publiczną. Żołnierz, zawieszony za ręce, umiera w mękach... Niewątpimy, że będzie śledztwo, że jeśli wina się okaże, winny będzie pociągnięty do surowej odwiedzialności, ale mimo to uważamy za potrzebne ponownie się upomnieć o wykreślenie z wojskowej procedury tego sposobu karania, na który oburzają się uczucia ludzkie.

Wykonywanie tej strasznej kary *anbinden* odbywa się następująco: Jak niegdyś w podziemiach średniowiecznych więzień było wiele różnych kół i kółeczek, pomocnych przy torturowaniu, tak obecnie w każdej kasarni jest jedno kółko, zazwyczaj skromnie gdzieś u oddrzwi umieszczone. W niedzielę lub święto — bo inne dni są przeznaczone na pracę — skuwa się skazanemu na *anbinden* żołnierzowi ręce i nogi, ręce zaś zakłada na krzyżach. Następnie stawia się go plecyma pod ścianą, przywiązuje się rzemień do kajdan u rąk i ten rzemień przeciąga się przez owe kółko zwolna, a tak długo, dopóki się żołnierza nie podniesie o tyle, że stoi na palcach. Na pozór nie wiele. — A jednak już w pierwszych minutach poczynają delikwentowi słabnąć nogi, bo możność stania na końcach palców jest tylko udziałem tych, co się kształcili w balecie a nie w sztuce wojennej. Mimo woli próbuje stanąć na całych stopach. Lecz kółko i pas okazują się niewzruszone i nie pozwalają na to, natomiast wykręcają się ręce w stawach, sprawując dotkliwy ból. Wówczas następuje praca wszystkich mięśni ciała, aby lawirować między zmęczeniem a bolem. Zwolna słabną mięśnie, zwolna ciało osuwa się bezwładnie ku dołowi i zwolna stawy się wykręcają. Męka, znużenie, czasem zacięty gniew maluje się na twarzy delikwenta, ociekłej potem i śliną. Twarz ta przybiera wszystkie barwy, aż skończy na sinej i żołnierz mdleje. Wówczas polewają go wodą i odpinają. Częściej się zdarza, że żołnierz się zacina i wytrzymuje to wzruszenie moralne i ból przez pełne dwie godziny — taki czas jest przeznaczony na tę karę — ale wzruszenie, jakiego doznaje przy odpinaniu, jest tą kroplą, która przelewa czarę i mdleje teraz, gdy go oswobodzono od kajdan. Inny wstrzymuje się, aby nie dać poznać po sobie bolu i żalu; gdy go zdejmą, wpada w spazmatyczny płacz. Zdarza się, że któryś znosi dość dobrze tę karę, lecz ten widocznie cieszył się względami tego, który go przypinał, gdyż podciągnięcie o pół centymetra wyżej lub niżej stanowi tu olbrzymią różnicę. Że kara ta może przejść snadnie siły ludzkie, przypuszczają już z góry przepisy wojskowe i polecają lekarzowi oglądnąć skazanego, czy zdolny jest ją wytrzymać, a nawet każą mu asystować karze. I pokazuje się, że jej nawet nie znoszą żołnierze, ci młodzi, zahartowani i dobrze odżywieni ludzie. Gdy zaś padnie wyrok takiej kary na rezerwistę, człowieka starszego, często głodem i nadmierną pracą wycieńczonego, który czasem broni nie jest zdolny udźwignąć, często zaród ciężkiej choroby w sobie noszącego, może ona stać się dla niego kwestyą życia. Nie wytrzymują stanowczo tej kary chorzy na serce i płuca.

* * *

Dziennik poznański oświadcza z całą stanowczością, że Rosya nie rozwinęła w Ks. Poznańskiem żadnej propagandy, a jeżeli się dziś spotkać można w Księstwie rzeczywiście z przyjaźniejszem usposobieniem wobec Rosyi, jest to dziełem hakatystów i prześladowań szowinistycznych. Jak niedołężnie zaś opinia rosyjska wyzyskuje to położenie, tego dowodem chyba są listy „Sybirjaka" w *Now. Wremieni*.

* * *

Ponieważ cały szereg pism niemieckich, między niemi półurzędowe, jak *Post* i *Nordd. Allg. Ztg.* powtarzają za pewnem poznańskiem pismem polskiem elukubracye, rzekomo narodowo-demokratycznej partyi w Księstwie poznańskiem i wywodzą z nich argumenta o niesłychanem niebezpieczeństwie, grożącem niemczyźnie i rzeszy od Polaków, co naturalnie ma zarazem umotywować pruską pożądliwość za coraz gwałtowniejszemi prześladowaniami — przeto *Dziennik poznański* stwierdza, że w Księstwie Poznańskiem narodowo-demokratycznej partyi nie ma, a są tylko pisemka, któreby za pomocą takich sztandarów i haseł, chciały się dobić lepszego abonamentu. Są to fikcye, które daremnie w błąd wprowadzają jednostki u swoich i obcych. W rzeczywistości „istnieje w Księstwie tylko jeden zastęp obrony narodowej, a wszystko, co się z tego zastępu wyłamuje, jest albo dotknięte obłędem manii wielkości, albo też częstokroć tylko spekulacyjną blagą, za które niestety ogół ciężko nieraz pokutować musi. Precz z takiemi samozwańczemi hasłami i kategoryami politycznego kosmopolityzmu, a stawajmy zgodnie i zwarcie do szeregu w braterskiej obronie najświętszych dóbr. Tej jakiejś arystokracyi demokratycznej, której się zdaje, że lepiej radzić umie o polskich sprawach, jak wszyscy dotychczasowi szermierze, uznać nie możemy, skoro ją przeciwnicy przeciw ogółowi wyzyskują. Zresztą milczymy zwykle wobec takich objawów dziecinnej arcymądrości. Dziś się odzywamy jedynie dla tego, żeby milczenie nasze w błąd nie wprowadzało przeciwników."

* * *

W Lipsku odbyło się posiedzenie tamtejszego kierownictwa „wszechniemieckiego związku". Po omówieniu austryackich stosunków partyjnych i programu partyjnego, powzięto jednomyślnie następującą uchwałę: Wszechniemiecki związek wita serdecznie narodową działalność stronnictw austryackich, które dążą do celów politycznych. Jakkolwiek związek jako niepolityczny nie miał i nie ma żadnego wpływu na tę działalność, będzie jak dotąd używał swego wpływu celem zabezpieczenia niemczyzny w Austryi i dla tego uważa za konieczne ściślejszą organizacyą tych krajów wewnątrz monarchii, które niegdyś należały do związku niemieckiego, a zarazem wyrażoną w programie linckim potrzebę wyodrębnienia Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi. Uważa dalej za obustronnie potrzebny ściślejszy związek ekonomiczny państwa niemieckiego z Austryą i spodziewa się, że ten pogląd znajdzie dostateczne uwzględnienie przez rząd niemiecki przy mającem być przeprowadzonem nowem uregulowaniu ekonomicznych stosunków.

„Teka" i „Promień".

O wychodzących we Lwowie dwóch czasopismach dla młodzieży *Tece* i *Promieniu* tak pisze *Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski*:

Teka jest organem stronnictwa (?) narodowo-demokratycznego, które za pomocą tego pisma usiłuje wpływać na młodzież. Stronnictwa tego nie należy utożsamiać z żadną partyą polityczną w Galicyi. Powstało ono w r. 1886 pod zaborem rosyjskim, w celu przeciwdziałania polskiej polityce ugodowej we wszystkich trzech zaborach, a nawiązywania do idei narodowych z r. 1863. Publicznym wyrazem dążeń stronnictwa był tygodnik *Głos*, który od 1 października 1886 zaczął wychodzić w Warszawie. Z powodu cenzury wyrażał się *Głos* o polityce oględnie, każąc raczej czytać między wierszami, a natomiast występował z artykułami treści naukowo-ekonomicznej i domagał się, aby interesy wszystkich klas społecznych podporządkować interesom ludu. Nie brakło tam i prac pokroju socyalistycznego.

Ostatecznie cenzura zamknęła pismo, ale wówczas zaczęto na jego miejsce wydawać we Lwowie *Przegląd Wszechpolski*, który otwarcie zerwał z kosmopolitycznym socyalizmem, a pogłębił moment polityczny. *Teka* odzwierciedla w sobie myśli przewodnie tego stronnictwa, więc jest liberalną pod względem religijnym i niechętną Kościołowi katolickiemu, jest przeciwną socyalizmowi na polu ekonomicznem i politycznem, a żąda od młodzieży pracy nad własnem wykształceniem, wskazując podręczniki barwy pozytywistycznej, żąda też poświęcenia się dla Ojczyzny. W łamach pisma znaleść można zatem wiele artykułów i korespondencyj ze wszystkich trzech zaborów, najlepszym duchem ożywionych, ale nie brak też zjadliwych wycieczek na Kościół katolicki, na religię i katechetów.

Za zasługę poczytać należy *Tece* pogłębianie ducha narodowego, a ostrzeganie przed socyalizmem, natomiast bałamutnem i mylnem jest hasło, że dla ojczyzny *wszystko* poświęcać należy, bo to „wszystko" nie powinno nigdy obejmować Boga, sumienia i honoru.

Kto pojęcie ojczyzny uważa za coś wyższego nad wszelkie inne normy, czyli po prostu ubóstwia, ten z przepięknej cnoty miłości ojczyzny gotów w danym razie zrobić coś monstrualnie wypaczonego, gotów posunąć się nawet do zbrodni, hańbą i wstydem okrywającej naród. Nie wiemy np. czy i o ile sprawcy zamachu okocimskiego byli czytelnikami *Teki*, ale sądzimy, że ich krok fatalny powinien być dla *Teki* przestrogą, jeśli rzeczywiście — a w to wierzymy — ojczyźnie przysłużyć się pragnie. Hasła dawnych Filaretów, jak miłość Boga i cnoty, miłość ojczyzny i pracy — mogą i powinny wejść na seryo w program młodzieży patryotycznej, a ustrzegą ją od wykolejenia.

Promień wywiesza sztandar socyalistyczny, lecz przemawia również w imię patryotyzmu, twierdzi, że „partya robotnicza prowadzi dalej dzieło demokratów z 1846 roku" (str. 189).

7

Wampir.

Powieść
PRZEZ
ANTONINĘ MATUSZEWICZ.

(Ciąg dalszy).

III. Wyzwanie.

— Pani Lesińska, pani Litowicz, pani Miżyńska, — przedstawił dyrektor Broniec nowoprzybyłą, wprowadzając ją do sali, gdzie po kolacyi prawie wszyscy podążyli, bo dzień dżdżysty powstrzymał od wieczornego spaceru po parku.

Pani Litowicz, nie młoda już, piękna niegdyś, dobrej tuszy o sympatycznem, łagodnem wejrzeniu i dziwnie melodyjnym głosie, z życzliwym uśmiechem uścisnęła dłoń młodej wdowy.

Pani Marya Miżyńska, której grecki profil, cudownie odbijał przy matowej cerze, spojrzała na nowo przybyłą z pewną niechęcią, która się na chwilę w jej ciemnych źrenicach odzwierciedliła i dość chłodno na powitanie jej odpowiedziała. Pani Izabella wydała jej się niebezpieczną rywalką, choć w urodzie, czuła to, przewyższała ją niezaprzeczenie, W oczach jednak młodej kobiety igrał jakiś figlarny chochlik; on mógł równoważyć jej powłóczyste, prawie łzawe spojrzenie, którem tak umiała przykuwać do siebie serca mężczyzn. Młoda kobieta nie znosiła współzawodnictwa, psuta od dzieciństwa, ubóstwiana przez matkę, zżyła się z myślą, że ona tylko, i ona wszędzie królować powinna. Kapryśna z natury nie umiała i nie chciała panować nad sobą, każda zachcianka była dla niej prawem, do którego podług jej zdania wszyscy powinni się stosować.

Wyszła za mąż bez miłości, raczej z próżności, bo człowiek, któremu rękę swą oddała uchodził za jedną z pierwszych partyi w jej mieście rodzinnem, poślubiając go, upokarzała dość liczną rzeszę współzawodniczek, które do zamienienia z nim obrączki ślubnej wzdychały.

Szczęścia w tem stadle nie było, ale jakoś tak jedna strona, jak druga obchodziła się bez tego, pani chorowała na nerwy, potrzebowała częstych wyjazdów do wód, małżonek zajęty swą pracą biurową w dzień, klubem wieczór, nie odczuwał jej nieobecności i przywykał do niej zwolna. Z początku marzył o cieplejszym stosunku, o pozyskaniu jej serca, ale gdy wnet się przekonał, że zabiegi jego z lodowatym chłodem są przyjmowane, cofnął się i do niewyraźnych życzeń swej żony zastosował się w zupełności.

— Pani pozwoli, że jej przedstawię moje córki, odezwała się pani Litowicz przywołując skinieniem głowy, dwie przystojne panny rozmawiające opodal z ożywieniem z p. Szopińskim i dr. Chlebowskim.

Pani Izabella uczuła odrazu wielką sympatyę do miłych dziewcząteк. Starsza, Stasią nazywana, o kruczych splotach, nosie rzymskim, czarnych źrenicach, zaćmionych odbłyskiem smętnej zadumy, powolna w ruchach, była żywym kontrastem swej siostry Róży. W tej kipiało życie, tryskało snopami iskier z jej oczu migotliwych, wybiegało żywym rumieńcem na jej drobną twarzyczkę, drgało w kącikach ust karminowych, rozchylonych figlarnie.

— Bardzo mi miło poznać, podobno sąsiadujemy w zakładzie, — przemówiła pani Lesińska.

Zajęto miejsca około jednego ze stolików, umieszczonych po środku sali, wnet potoczyła się rozmowa ożywiona, przeplatana zwykłymi pytaniami osób, chcących się zaznajomić bliżej. Nawet pani Miżyńska, ożywiła się, zapominając o figlarnym chochliku, który ją w oczach pani Izabelli tak w pierwszej chwili zaniepokoił na seryo.

— Wiedzą panie, że mecenas Tycki już powrócił ze swojej wycieczki, — zagadnął dr. Jakubiński, zbliżając się do stolika.

— Ach! to dobrze, bez niego tak nudno w zakładzie, — odezwała się panna Róża.

— Dziękuję pani za komplement w imieniu nas wszystkich, — odrzekł doktor z uśmiechem i niskim ukłonem

— Któż to ten mecenas? — zapytała ciekawie pani Lesińska.

— Nieoceniony człowiek! — zaśmiała się pani Marya, — wesół czasem do niemożliwości, konceptami sypie jak z rękawa, kocha się w nas wszystkich po kolei, a my mu całem sercem odpłacamy, a gdy już zanadto figluje, grozimy, że żonę tu sprowadzimy.

— Ale wtedy tak się kurczy, tak pokornieje, tak obiecuje poprawę, tak ręce rozpaczliwie składa, tak swemi siwemi włosami się świadczy, że jako opiekunowi wszystkich dam więcej mu wolno niż komu innemu, że trzeba mu wybaczyć, — odezwała się milcząca dotąd Stasia.

— Ach! szczęśliwy ten mecenas, — westchnął p. Szopiński siadając obok czarnookiej dzieweczki i wpatrując się w nią z nietajonym zachwytem — nawet panna Stanisława w jego obronie zwykłe swe milczenie przerwać raczyła.

— Już pan mi znowu dokuczać zaczyna!

— Widać, że to już taki zwyczaj literacki, czy dziennikarski: zawsze i wszędzie zaczepki szukać, — przemówiła pani Izabella.

— A początkujących autorek polemikę wywoływać, — odciął się młody człowiek.

W tej chwili drzwi się otworzyły i wszedł dyrektor Alkowicki prowadząc pod rękę mecenasa Tyckiego.

— Dążą ku nam — odezwała się panna Róża, — mecenas ma niezwykle uroczystą minę, chce się niezawodnie pani przedstawić — dodała, zwracając się ku pani Izabelli, bo tylko w takich wypadkach umie być poważnym.

— Ej! Róziu jesteś zbyt złośliwą! — zganiła łagodnie pani Litowicz.

Panowie zbliżyli się do rozmawiających.

— Pan mecenas Tycki — prezentował dyrektor swego przyjaciela pani Lesińskiej — wielbiciel pań, obrońca pokrzywdzonych, pierwszy mowca w Warszawie.

— No! no, kochany dyrektorze, co za dużo to niezdrowo, pani mnie nie zna jeszcze, Bóg wie, co sobie wyobrażać będzie, a potem przyjdzie rozczarowanie — zakończył mecenas z komicznem westchnieniem.

— A mecenas chce zawsze wszystkich tylko czarować, — twierdziła przekornie pani Miżyńska.

— Z panią udało mi się to w zupełności jeszcze w Warszawie, — odrzekł p. Tycki przybierając pozę zwycięzcy.

Wszyscy wybuchnęli wesołym śmiechem.

— Ależ mecenas niepoprawny! — przemówiła pani Litowicz.

(C. d. n.)

Śmielszy, bo radykalniejszy, usiłuje rozwinąć żywszą akcyę, o czem świadczą zjazdy maturzystów, urządzone w trzech latach ostatnich. Zaleca wydawnictwa socyalistyczne wytyka chwiejność i połowiczność *Tece*, a na księży powstaje zacięcie. Chwali się współpracownictwem młodzieży szkolnej ze wszystkich zaborów. Nęci młodzież przedewszystkiem hasłem „postępowości“, co i *Teka* w polemice swojej mimowoli przyznaje. Najwięcej zwolenników stosunkowo ma mieć wśród młodzieży żydowskiej.

Ruch wyborczy.

Lwów 6 września.

Po dokonanym wczoraj wyborze 74 posłów z gmin wiejskich odbędą się w przyszłą środę 11 bm. wybory 28 posłów z miast.

Lwów wybiera 6 posłów. Ponownie kandydują: minister dr Piętak, prez. Małachowski, wicepr Michalski, p. Tad. Romanowicz. W miejsce b. p. dr Goldmanna stawianą jest kandydatura dra Byka, a z drugiej strony także adw. dr. Edwarda Lieliena. W miejsce śp. Soleskiego kandyduje ze skoncentrowanych dr. Tad. Rutowski a nadto jako kandydatów wymieniają: dra Stroynowskiego Edwarda i dra Józefa Weigla. Dotychczas komitet wyborczy lewicy sejmowej pod przewodnictwem dra Opolskiego nie ustalił jeszcze kandydatur a także i skoncentrowani swojej listy nie ogłosili. Domyślać się należy, że toczą się jeszcze jakieś rokowania kompromisowe.

Kraków wybiera czterech posłów i kandydatów ogłosiło już zarówno stronnictwo konserwatywne, jak skoncentrowani. Z Krakowa posłowali dotychczas: śp. dr. Weigel, Rotter Jan i pp. dr. Jordan Henryk i dr. Zoll Fryd. Dwaj ostatni oświadczyli, że ponownie o mandat ubiegać się nie chcą. Lista kandydatów konserwatywnych tak się przedstawia: Jan Fedorowicz, będący zarazem kandydatem rękodzielników i przemysłowców krakowskich, dr. Leon Horowitz, przełożony gm. izrael., prof. dr. Wład. Jaworski i wiceprezydent miasta dr. Juliusz Leo. Kandydatami skoncentrowanych demokratów są: dr. Doboszyński, adw. dr. Gross Adolf, Wincenty Kramarczyk wł. realn. i Jan Rotter. Nadto Daszyński stawia swoją kandydaturę na własną rękę, licząc, że skoncentrowani raczej jego, aniżeli Kramarczyka poprą.

W Przemyślu kandydatura dotychczas nie ustalona, ale mniej więcej jest rzeczą obojętną, który kandydat stanie czy dotychczasowy poseł Dworski lub adw dr. Tarnawski. Pod względem politycznym należą do jednego obozu demokratów skoncentrowanych.

W Stanisławowie nie ulega wątpliwości wybór dr. Leona Bilińskiego, gubernatora austro-węg. Banku. Dr. Biliński ma tak duże zasługi wobec miasta Stanisławowa, że oba komitety, które się zawiązały, tylko jego kandydaturę postawiły

W Tarnopolu ponownie ubiega się o mandat p. Emil Michałowski. Rusini postawią mu swego kontrkandydata radcę sąd Namysłoskiego i mają zamiar namiętnego forsowania go.

W Brodach niemą innego kandydatata prócz dotychczasowego posła p. Oktawa Sali, prezesa Rady pow., pełnego zasług tak około powiatu jak i miasta.

W Jarosławiu zapewniony zdaje się być ponowny wybór p. dr, Wład. Jahla a w Drohobyczu p. Leonarda Wiśniewskiego.

W Białej sytuacya jeszcze nie wyjaśniona. Prezes Rady powiatowej p. dr. Stanisław Łazarski, jak donoszą, ma ochotę kandydować, a wówczas dotychczasowy poseł dr. Wilhelm Binder zapewne cofnąłby się.

W Nowym Sączu wybrany będzie podownie dr. Julian Dunajewski, któremu miasto wiele zawdzięcza.

W Tarnowie z mnóstwa pierwotnie zgłoszonych, a raczej ogłoszonych po dziennikach kandydatur zostały właściwie trzy: dotychczasowego posła Vayhingera Adolfa, ludowca dr. Winkowskiego i adw. dr. Goldhammera. P. Vayhingera wybór zdaje się mieć szans najwięcej.

W Rzeszowie pewnym jest ponowny wybór p. dr. Stanisława Jabłońskiego, – natomiast w Samborze, gdzie nie ubiega się nadal o mandat p. Ludwik Słotwiński, sytuacya nie jest jeszcze wyjaśnioną. Agituje starannie wiceburmistrz adw. dr. Steuerman ze sobą, inteligencya katolicka oświadcza się za kandydaturą p. dr. Franciszka Tomaszewskiego, dyrektora gimnazyum. Jest jeszcze trzeci kandydat p. Wład. Popiel, właść. folwarku w Czerchawie -- ale ten zdaje się mieć ze sobą jedynie przedmieście.

W Stryju przeciw dotychczasowemu posłowi dr Filipowi Fruchtmanowi stawiają Rusini radcę sąd. Worywoda Byłaby to druga kandydatura ruska z miast.

W Kołomyi zapewniony ma mandat burmistrz, poseł dotychczasowy p. Kazimierz Witosławski, a w Brzeżanach p. dr. Stanisław Schätzel.

W okręgu miejskim Bochnia-Wadowice przeciw dr. Ferdynandowi Maissowi, staje stojałowczyk Gustaw Węgrzyn.

W okręgu miejskim Gorlice-Jasło będzie prawdopodobnie stoczoną walka wyborcza. Jasło oświadcza się za ponowną kandydaturą p. Zygmunta Jaworskiego, Gorlice natomiast za burmistrzem p. Wojciechem Biechońskim. Gorlice mają przewagę nad Jasłem stu głosami, o ile więc uda się p. Jaworskiemu zyskać w Gorlicach dla swojej kandydatury sto kilkanaście głosów, o tyle może być pewnym zwycięstwa.

W okręgu Podgórze-Wieliczka wybrany będzie ponownie p. Franciszek Maryewski, a w okręgu Sanok-Krosno będzie walka wyborcza między dotychczasowym posłem dr. Janem Jugendfeinem, którego popiera Krosno, a p. Lipińskim, byłym właścicielem fabryki, który ma pewną ilość głosów zapewnioną w mieście Sanoku.

Z wielkiej własności.

Stanisławów 5 września.

Mamy zaszczyt zaprosić wyborców większej własności obwodu stanisławowskiego na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie we środę dnia 11 bm. o godz. 4 p. p. w sali rady powiatowej w Stanisławowie. *Maryan br. Błażowski, Jan Urbański, Mieczysław Brykczyński.*

Z pism ruskich.

Diło zamieściło w ostatnim numerze artykuł pt. „Ta wstawajcie, porwijcie kajdany“ (słowa Szewczenki), ciskający gromy na „hakatę polską“ i wzywający ruskie mieszczaństwo do organizowania się, a w szczególności domagający się, aby przy nadchodzących wyborach z kuryi miast Rusini wszędzie stawiali kandydatów własnych, chociażby na którego z nich miał paść tylko jeden głos. „Wołamy do ciebie — kończy *Diło* — ruskie mieszczaństwo! Patrz na swego brata włościanina, jak on zawzięcie boryka się za twoje i swoje prawa, jak śmiało i odważnie idzie na ostrze bagnetów — z jak spokojnem obliczem daje się prowadzić „w tiurmu“ i z jakiem obrzydzeniem patrzy na chrunia i nie nawidzi go, czy ten jest w sukmanie czy surducie, — patrz więc na niego i idź za jego przykładem. Organizujcie, ruscy mieszczanie, miejscowe komitety i stawiajcie we wszystkich okręgach kuryi miejskiej we wschodniej Galicyi, nie wykluczając Lwowa, swoich kandydatów Rusinów, a święta nasza sprawa, jeśli nie dziś to jutro zwycięży, — zwycięży, bo zwyciężyć musi“.

Wynik wyboru do Sejmu
z gmin wiejskich.

Wczoraj podaliśmy wynik wyboru we wszystkich okręgach gmin wiejskich z wyjątkiem Starego Sambora, gdzie wybory odbyły się dopiero popołudniu. Wynik tego wyboru, jak przewidywaliśmy, jest dobry.

Stary Sambor (Staremiasto) 5 września. (Dotychczasowy poseł Kazimierz Bielański nie kandydował). Stan. Agopsowicz kandydat kom. centr. wybrany został 56 głosami.

Wybrany: Stan. Agopsowicz.

Kilka uwag z powodu wczorajszych wyborów cisnie się jeszcze pod pióro:

Dużą klęskę ponieśli ugodowcy Rusini skutkiem swej demonstracyi w sejmie 8 lipca, zainicyowanej przez pp. Oleśnickiego i Okuniewskiego. Wybierani przeważnie głosami polskimi, gdy te się od nich obecnie odwróciły, przepadli z kretesem, a wśród nich i były członek wydziału kraj. dr. Sawczak.

Dr. Okuniewski, któremu kazał komitet ruski przenieść się z kołomyjskiego okręgu dla zrobienia miejsca dr. Dudykiewiczowi, sam upadł, choć aż w trzech okręgach (Horodenka, Tłumacz, Drohobycz) kandydował, a nadto umożliwił Polakom odzyskanie okręgu kołomyjskiego.

Nową sztukę wyborczą urządzili wczoraj przewódcy ruscy w czterech okręgach wyborczych: borszczowskim, husiatyńskim, kołomyjskim i złoczowskim. Obliczywszy się przed samym wyborem i przekonawszy, że przegrać muszą, zainicyowali abstynencyę przy głosowaniu, zakładając protest bez znaczenia. W borszczowskiem mniejszość w liczbie 80 przeciw większości 118 za kandydatem polskim, w husiatyńskiem mniejszość 46 przeciw 136, w Kołomyi mniejszość 73 przeciw 144 i w Złoczowie kilkunastu przeciw 207 protestowała i udziału w głosowaniu nie wzięła.

Ze stronnictw polskich znaczną klęskę doznało stronnictwo ludowe. Przeszedł wprawdzie wódz tego stronnictwa Stapiński, a i Krempa, lecz padli Bojko, Wójcik, Klemensiewicz, Bernadzikowski, Średniawski i Milan, których przeważnie nie komitet centralny zwalczał, ale kandydaci postawieni przez samych włościan i idący na własną rękę, jako też stojałowczycy. Nie mamy wprawdzie powodu się smucić, że Bojko upadł, ale też wcale z tego się nie radujemy; był on jednym z rozumniejszych włościan i jego dalsza obecność w sejmie wcaleby nie była szkodliwą. Zarówno jego upadku, jak pp. Klemensiewicza, Bernadzikowskiego i Średniawskiego nie można poczytywać za zasługę cent. komitetu — ale raczej za objaw, który obudził się u naszego ludu, iż opozycya dla opozycyi jest bezcelową. Śmiesznie wygląda krzyk p. Mikołajskiego, który chciał być wybrany w wielickiem, na „presyę rządową“. Telegrafował o nadużyciach, jakby mu się rozchodziło o jeden lub dwa głosy, tymczasem gdy stojałowczyk p. Skołyszewski otrzymał 160 głosów, na niego padła ledwie czwarta część, bo tylko 43 głosów.

Zdobycie przez stojałowczyków trzech mandatów więcej, aniżeli mieli, o tyle nas nie smuci, o ile jest dowodem, że lud ocenił, iż wstąpienie tego stronnictwa do Koła polskiego było aktem rozumnym i patryotycznym.

Dr. Chramca z radością bylibyśmy powitali w sejmie, gdyby był poszedł drogą otwartą, wskazaną—a że kandydował na własną rękę, bez odniesienia się do komitetu powiatowego i centralnego a tem samem dał przykład niekarności, który powinien być bez względu na osoby dopuszczające się go, ostro piętnowany — więc upadek jego uważamy za objaw dodatni.

Jeszcze jedno słowo poświęcić musimy wyborowi w Limanowej. Na 154 głosujących wybrany tam został 78 głosami hr. Wodzicki, podczas gdy 71 głosów otrzymał p. Marszałkowicz. Nie możemy zrozumieć dlaczego zwolennicy p. Wodzickiego usiłowali koniecznie przeprowadzić jego kandydaturę przeciw również właścicielowi dóbr p. Marszałkowiczowi. P. Wodzicki byłby zawsze wszedł do sejmu, bo jako potrzebna i pożyteczna siła byłby wybrany przez większą własność a skoro znaczna część ludności życzyła sobie p. Marszałkowicza, to należało wyborowi jego z gmin wiejskich nie przeszkadzać. Nie dobrze robią ci, którzy ludzi zbliżonych przekonań rozdzielają.

Żydaczów 5 września.

Obiega pogłoska, stwierdzona niestety kilku wypadkami, że radykali ruscy, chcąc pomścić upadek swego kandydata ks. Dawydiaka, gotują rozmaite napady na poszczególnych wyborców, którzy głosowali za p. Pawlikowskim. Wezwano na wszelki wypadek pomoc wojskową.

Wiedeń 6 września.

N. fr. Presse omawia dziś na naczelnem miejscu wybory galicyjskie i zaznacza, że są one ogromnem zwycięstwem komitetu centralnego wyborczego. *N. fr. Presse* dodaje, że już dzisiaj można z całą pewnością przewidzieć, jak się w przyszłości ukształtują stronnictwa w Sejmie i że partya konserwatywna będzie miała w Sejmie większość dwu trzecich, chociażby nawet w miastach wybrano samych kandydatów opozycyjnych.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 6 Września.

Cesarz udał się we czwartek ze świtą na manewry do Veszprém (na Węgrzech).

Zapiski osobiste. Bawiący w Wiedniu w przejeździe profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Roman Pilat zaniemógł tamże.

Ks. biskup Pelczar wyjechał do Wiednia celem poparcia tem petycyi, wniesionej do rządu o subwencyę na restauracyę katedry. Stamtąd udał się do miejscowości Ika koło Abazyi, gdzie ma przepędzić kilka tygodni. Ks. biskup-sufragan Fischer wyjeżdża w piątek do Leżajska, gdzie w dniu odpustu w uroczystość Narodzenia N. P. Maryi dnia 8 b. m. będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania.

Zaślubiny hr. Jadwigi Tarnowskiej z hr. Hilarym Bnińskim zpowodowały w ostatnich dniach bardzo liczny zjazd gości weselnych, przybyłych we wszystkich niemal ziem polskich. W wigilię ślubu hr. Adamowa i hr. Andrzejowie Potoccy podejmowali wszystkich przybyłych w liczbie około 150 osób w pałacu pod Baranami, w wielkiej sali marmurowej.

Obrzęd ślubny odbył się we wspaniale przystrojonym kwiatami i dywanami kościele Maryackim. Uroczą parę młodą prowadzili do ołtarza: hr. R. Bniński *iun.* i hr. Hieronim Tarnowski; pana młodego hr. Z. Tarnowska z Chorzelowa i hr. M. Komorowska-Suffczyńska. Po ślubie zaś, staropolskim zwyczajem pannę młodą ojciec jej jej i ks. Michał Radziwiłł, pana młodego hr. St. Tarnowska i hr. A. Komorowska-Suffczyńska. Błogosławieństwa ślubnego udzielił krewny panny młodej ks. kan. L. Puszet, który w podniosłych słowach przemówił do nowożeńców. Po ślubią hr. Bnińscy wysłuchali cichej mszy św., które odprawił ks. biskup Nowak.

W orszaku ślubnym bardzo licznie reprezentowane były rodziny: hr. Tarnowskich, Bnińskich, Potockich, Mycielskich, Zamoyskich, nadto byli obecni hr. J. Esterhazowie, hr. Ks. i Wł. Braniccy, hr. J. i H. Tyszkiewiczowie, ks. D. i M. Radziwiłłowie, hr. E. Raczyńscy, hr. Sobańscy, hr. J. Stadniccy, hr. A Krasińscy, hr. A Skrzyńscy, hr. Z. Starzeńska, hr. A. Starzeński p. St. Koźmian i w i. Większa część panów z rodziny panny młodej wystąpiła we wspaniałych strojach narodowych.

Po ślubie odbyło się w pałacu hr. Tarnowskich śniadanie, na którem wznoszono podniosłe toasty. Wieczorem odbył się bal u hr. Ks. Branickich. We środę państwo młodzi odjechali na stały pobyt do dóbr hr. Bnińskiego Wacławówki, na Ukrainie, pod Skwirą, serdecznie żegnani na dworcu przez całe grono weselne.

Mianowiania. Namiestnik zamianował koncepistów sanitarnych: dr. Cyryla Stanisława Hyżyckiego i dr. Tadeusza Milewskiego lekarzami powiatowymi, a asystentów sanitarnych: dr. Kazimierza Mieroszewskiego i dr. Juliana Lubowiedzkiego koncypistami sanitarnymi.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: dr. Z. Szymańskiego z gimn. w Nowym Sączu do szkoły realnej w Tarnowie, D. Żelaka ze szkoły realn. w Tarnopolu do gimn. I. w Tarnopolu, W. Rogoszewskiego z gimn. w Buczaczu do szk. realn. we Lwowie, M. Szuszczyńskiego z gimn. w Brzeżanach do gimn. w Brodach, Wal. Wilusza z gimn. II. do V. we Lwowie, Br. Geberta z gimn. V. we Lwowie do gimn. w Stryju, W. Lenkiewicza i S. Hommego z gimn. III do filii gimn. V we Lwowie, A. Podwyższyńskiego z gimn. w Brodach do gimn. w Samborze, Wł. Giżyckiego z gimn. w Wadowicach do gimn. w Tarnowie, L. Studentowicza z gimn. w Rzeszowie do gimn. w Podgórzu, Br. Gierułę z gimn. I w Tarnopolu do gimn. I w Kołomyi;

Zamianował zastępcami nauczycieli w gimnazyach: Eug. Dąbrowskiego i A. Konopińskiego w Brzeżanach, M. Waligórę w Buczaczu, St. Kantorka w Drohobyczu, A. Kruszelnickiego w Jarosławiu, J. Bohosiewicza w I w Kołomyi, M. Reitera w III w Krakowie, Fr. Müllera w I w Krakowie, Ol. Celewicza w I we Lwowie, Stef. Tomaszewskiego w II w Przemyślu, Ed. Kuntzego w II we Lwowie, Wł. Dunin-Wąsowicza i J. Aleksandrowicza w IV we Lwowie, Lud. Kaweckiego, T. Mianowskiego, W. Osieckiego w V we Lwowie, J. Okę i H. Krzyżanowskiego w III we Lwowie, M. Turnaua i Al. Kleczeńskiego w I w Przemyślu, Eug. Kozakiewicza, Zygmunta Danielskiego, E. Urbańskiego i H. Komperdę w Rzeszowie, S. Huberta i H. Maurera w Wadowicach, J. Reissa w Samborze, J. Rozkosza w Stanisławowie, M. Piątkowskiego i S. Walkowicza w Tarnowie, J. Gładyszowskiego i ks. P. Sulmę w Nowym Sączu, ks. S. Kotuskiego w Stryju, Z. Bromberga w II we Lwowie, A. Baczyńskiego w II w Tarnopolu;

zastępcami nauczycieli w szkołach realnych: K. Koczyndyka i W. Cwika we Lwowie, F. Chrząstowskiego w Krakowie, E. Tynczyna w Stanisławowie, dr. E. Łunińskiego we Lwowie, K. Rudeńskiego w Tarnopolu, M. Barańskiego w Stanisławowie;

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował: Izraela Grudera kontrolorem ruchu we Lwowie, F. Herzoga naczelnikiem urzędu stacyjnego w Jarosławiu. Przeniesieni zostali: Śliwiński, naczelnik stacyi w Bukaczowcach i Wł Gerczak, asystent w Stanisławowie, do dyrekcyi lwowskiej. Hauptman Franciszek, starszy rewident, przeniesiony w stan spoczynku, Mełnyk Włodzimierz, aspirant, przeniesiony ze Stanisławowa do Bednarowa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę sanitarnego dr. Kazimierza Mieroszewskiego z Krakowa do Lwowa i asystenta sanitarnego dr. Wojciecha Kurzyńca ze Lwowa do Krakowa.

Posiedzenie rady miejskiej, zapowiedziane na czwartek nie przyszło do skutku, dla braku wymaganego kompletu.

OO. Bazylianie mają dotąd dwóch prowincyałów; nowowybrany prowincyałem ks. Piotr Babst ma pod swym zarządem tylko OO. Bazylianów reformowanych. Zakonników, którzy nie poddali się reformie jest obecnie 10 czy 11 i ci mają własnego prowincyała w osobie ks. dr. Sarnickiego. Pod jego zarządem pozostają obecnie trzy klasztory tj. hoszowski, złoczowski i pohoniański, w których przebywają starzy, nierefor mowani zakonnicy. W miarę jak ci wymierają, miejsce ich zajmują OO. Bazylianie reformowani.

Przez omyłkę wydrukowane zostało we wczorajszych naszych telegramach o wynikach wyborów, że w Chrzanowie dotychczasowym posłem był Artur hr. Potocki i że Artur hr. Potocki ponownie wybrany został. Niniejszem prostujemy tę omyłkę co do imienia: posłem chrzanowskim był i ponownie wybrany został Andrzej hr. Potocki.

Zażegnanie bezrobocia. Między budującymi koszary wojskowe rabinem Rohatynem i budowniczym Riemerem, a robotnikami strejkującymi zswartą została wczoraj umowa, wedle której robotnicy nie będą żądali wynagrodzenia za wstrzymywanie robót w soboty, natomiast płaca ich będzie podwyższona o 15 prc.

Nagła śmierć. Dziś rano około godziny 4 zmarł nagle Juljusz Mikolasch, były właściciel fabryki wódek we Lwowie, były radny miejski, współwłaściciel apteki i pasażu Mikolascha, zastępca członka rady nadzorczej Banku kraj. itd. Śp. zmarły brał czynny udział w życiu przemysłowem.

Zmarł nagle dziś rano na Persenkówce obok toru kolejowego robotnik cegielniany W. Mazurek w wieku lat średnich. Ponieważ przy znalezionych zwłokach nie dostrzeżono żadnych gwałtownych objawów śmierci, istnieje przypuszczenie, że śmierć spowodowaną została jakimś nagłym atakiem.

Samobójstwo. Przybyły do Lwowa z Tarnopola praktykant pocztowy, S. Lind, 19 lat liczący, odebrał sobie dziś rano życie, wystrzałem z rewolweru w prawą skroń. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Deszcz ze śniegiem padał we wtorek w Warszawie.

Z Poznania również donoszą, że we wtorek i środę spadł w Bydgoszczy duży śnieg, a temperatura spadła rano na 2 stopnie R. poniżej zera.

Samozwańcze zakonnice W *Echu przemyskiem* czytamy: „W okolicy Przemyśla uwijają się między ludem dwie zakonnice, jedna z nich wysoka szczupła, druga niska, a korzystając ze szczodrobliwości naszego ludu na cele dobroczynne, wyłudzają od niego pieniądze na jakieś przytulisko czyli ochronkę Nie są to jednak wcale zakonnice, ale dwie oszustki, które mając fałszywe nazwiska, posiadają jakąś książkę kwestarską i na mocy tej kwestują między ludem. Mają to być tercyarki Kalwaryjskie wydalone z klasztoru Józefitek, bo podobny strój jeszcze dotychczas noszą. Otóż te tercyarki swojem zachowaniem się i postępowaniem wyrządzają wielką szkodę temu zakonowi, którego sukienkę noszą, gdyż pod pokrywką tych sukien prócz zwykłych oszustw, dopuszczają się innych bezeceństw. Aby tym nadużyciom tamę położyć i zdemaskować te oszustki, prosimy wszystkich duszpasterzy, aby strzegąc swych owieczek przed takimi drapieżnymi wilkami w owczej skórze, nie dali swych owieczek wyzyskiwać, tylko oddali oszustki władzy do ukarania“.

Bankructwo restauratora w Zakopanem. Właściciel restauracyi pod „Morskiem Okiem“, p. Edward Porębski, mając w sobotę 31 bm. aż 59 egzekucyj ze strony swych wierzycieli, których pretensyom nie uczynił zadość, ogłosił konkurs do swego majątku, którego stan bierny wynosi do 50.000 kor. Mimo bardzo wielu gości w Zakopanem, nie mógł się p. Porębski utrzymać, płacąc samego czynszu najmu restauracyi 7.000 kor. rocznie.

Prusacy nawet ryby nam zabierają. Aby one, płynąc z morza na tarło w górę Wisły, nie wpływały w granicę Królestwa Polskiego, przegrodzili Wisłę pod Ciechocinkiem gęstą siatką przez całą szerokość rzeki. Siatka rozsuwana jest do przepływania tratew lub statków. Innowacyę tę odczuwają nasi rybacy. Władze pruskie oświadczyły, że zarządzą zdjęcie siatki tylko wtenczas, gdy w granicach Królestwa Polskiego będzie zaprowadzone na Wiśle gospodarstwo rybne wraz z przepisami wzbraniającymi, niszczenia ryb. Powtarza się więc historya z szykanami weterynarskiemi.

Balony w celach naukowych. Dnia 5 b. m. wypuszczone zostały w celach naukowych z Trappes, Paryża, Strasburga, Monachium, Wiednia, Krakowa, Bath, Berlina, Petersburga i Moskwy balony, w części z załogą, a w części tylko z instrumentami naukowymi.

Skazanie. Z Rygi donoszą, że tamtejszy sąd okręgowy skazał organistę kościoła WW. Świętych w Wilnie, Grzybowskiego, za pomaganie ks. Żyskarowi w udzielaniu potajemnych ślubów prawosławnym (b. unitom) na pozbawienie praw szczególnych i na zesłanie na rok do rot aresztanckich. Śledztwo karne przeciw ks. Żyskarowi zostało umorzone na rozkaz cesarza.

Samobójstwo generała. Włoski generał Hieronim Frandolini, stacyonowany we Florencyi z żalu za zmarłą małżonką odebrał sobie życie, strzelając dwukrotnie w prawą skroń.

Sprawa spodniczkowa. W petersburskim świecie baletowym, jak pisze *Nowoje Wremia*, wrzenie ogromne z powodu, iż postanowiono już podobno podłużyć znacznie spodniczki prima-balerin, koryfejek i corp des baletu. Twierdzą one, że przy dzisiejszych wymaganiach chereograficznych dłuższe spodniczki są niemożliwe, jako tamujące swobodę ruchów, a nawet mogą je nieraz narazić na niebezpieczeństwo. Jak się skończy ta sprawa spodniczkowa jeszcze nie wiadomo.

Światło podmorskie. Dwaj Amerykanie Barrick i Francis Hall wynaleźli lampy, służące do oświetlenia głębin morza. Jest to pierwszy wynalazek w tym kierunku. Czyniono próby w porcie Brooklynu, a także na łodziach rybackich przy wybrzeżach Kalifornii. Obie próby wypadły pomyślnie, zwłaszcza ostatnia tak dalece, że spodziewany jest przewrót w całym systemie rybołóstwa. Pewien przedsiębiorca zbudował cztery łodzie po 75 metrów długości zaopatrzone takiemi lampami, każda z nich ma siłę światła, wyrównywającą 1000 świec woskowych. To oświetlenie barwy fioletowej odznacza się jeszcze tą właściwością, że ogłusza ryby Co z tego wyniknie, zobaczymy.

✱

„Jeune siecle“.

-- Co u pana słychać? Tak dawno pana nie widziałam.

— Jestem teraz samochodem, proszę pani.

— ?

— Wioskę i cugi dyabli wzięli, więc się obywam bez koni.

Rekolekcye dla kapłanów archid. lwowskiej odbędą się pod przewodnictwem O. Wróblewskiego T. J. w seminaryum kleryków. Rozpoczną się dnia 23 września wieczorem. Zakończenie 27 września wspólną komunię. Tego dnia o godz. 9 przedpoł. kongregacya księży dziekanów w pałacu arcybiskupim.

Kapłani pragnący brać udział w rekolekcyach zechcą wcześnie zgłosić się do rektoratu seminaryum duchownego.

Z komitetu budowy pomnika Ujejskiego we Lwowie. Ponieważ roboty około wykonania pomnika są już na ukończeniu, uprasza komitet o zwrot list składkowych i nadsyłanie dalszych datków na ręce sekretarza komitetu p. Kazimierza Pepłowskiego w galic. kasie Oszczędności we Lwowie.

Pomnik A. Mickiewicza w Krynicy Od lat czterech istniejący w Krynicy komitet Mickiewiczowski zmierza szybko do celu, jaki sobie wytknął w roku jubileuszowym Celem tym, jak to zresztą wiadomo powszechnie — jest postawienie wieszczowi narodowemu pomnika w pierwszorzędnem zdrojowisku polskiem. Fundusze na ten cel, skrzętnie przez komitet zbierane, dosięgły już sumy 4360 koron. Na kwotę tę składały się w bieżącym — podobnie jak i w poprzednich sezonach -- dochody z koncertów i zabaw, urządzanych przez komitet.

Pomimo, że kwota zebrana dotychczas dosięga zaledwie połowy kosztów budowy, komitet będąc pewnym poparcia tak gości kąpielowych, jak niemniej władz i instytucyj bezpośrednio interesowanych w rozwoju i podniesieniu Krynicy, porozumiał się z artystą-rzeźbiarzem p. Antonim Popielem ze Lwowa, który ze zwykłą sobie gotowością wypracowany przez siebie projekt pomnika nadesłał do Krynicy.

Komitet uchwalił przyjąć nadesłany model, który w ciągu sezonu wystawiony w sali Domu zdrojowego, był przedmiotem ogólnego zainteresowania i podziwu. Pomnik wybornie zastosowany do tła i charakteru Krynicy, będzie dziełem artystycznie doskonałem i najpiękniejszą ozdobą uroczego zdrojowiska. Wedle uchwały komitetu, powziętej z zastrzeżeniem ostatecznego zatwierdzenia artysty, pomnik ten ma stanąć na pierwszorzędnym placu, naprzeciw Domu zdrojowego przy deptaku, między zdrojem głównym a domem „pod Orłem“.

Komitet, w skład którego wchodzą p.: Adam Krechowiecki jako prezes, Antoni Mravincsics jako wiceprezes i skarbnik i dr Zygmunt Wąsowicz jako sekretarz, uchwalił rozpocząć budowę w roku przyszłym.

Głosy publiczności.

Mogiła ułana polskiego. W Czechach północnych we wsi Pihlerbaustellen, leżącej w pobliżu miasteczka Haida, w drodze do Rumburgu znajduje się skromny, zaniedbany grobowiec jednego z ułanów korpusu księcia Józefa Poniatowskiego. Nazwiska wojownika polskiego, mimo usilnych starań nie zdołano odszukać. Jeden z rodaków, którego losy w tamte strony zawiodły, dostrzegł ów grobowiec napoleończyka, przed 4 laty odnowiony nieco, staraniem komitetu wojskowego, zajmującego się utrzymywaniem opu-

szczonych grobów żołnierzy (*Comité fuer verlassene Soldatengraeber*). Wspomniana osoba pragnie się zająć gruntownem odnowieniem grobowca i odszukać nazwisko poległego i za pośrednictwem naszem zwraca się do ogółu z prośbą, by jeśli komu były wiadome jakiekolwiek szczegóły, dotyczące pochodzenia owego ułana, by raczył donieść o tem pod adresem naszej administracyi.

Za wskazówkę w tym kierunku może posłużyć okoliczność, że w archiwach po księciu Poniatowskim jest też wzmianka o pobycie jego w okolicach Haidy i Czeskiej Lipy (Boemisch-Leipa). Opiekujący się grobowcem ułana rodak nasz zdołał na miejscu zebrać następujące szczegóły:

Ostatniego sierpnia 1813 r. przybyło pięciu ułanów polskich starym gościńcem „Pihl", by się dostać na szosę: Czeska-Lipa-Haida. Wyjechawszy na górę Mienzelberg dostrzegli w pobliżu huzarów austryackich, ku którym natychmiast z koni skierowali wystrzały. Jednakowoż huzarzy rzucili się *en carrière* na naszych. Jeden ułan polski przebił lancą atakującego huzara, który atoli chwycił prawą ręką za pistolet i ranił śmiertelnie napoleończyka. Ten zwalił się z konia i po dwóch godzinach walki ze śmiercią ducha wyzionął.

Działo się to na polu wieśniaczki, nazwiskiem Hackel, w Pihlerbaustellen (o 3 km. od Haida a 1 od Buergstein).

Ponieważ ówczesny proboszcz w Buergstein nie dozwalał grzebać zwłok żołnierzy nieprzyjacielskich na cmentarzu miejscowym, włościanie z Pihlerbaustellen zawieźli zwłoki do lasu, znajdującego się w pobliżu, na górze Kottowice i tam je pogrzebali. Poległy ułan mógł liczyć około 20 lat, a że pochodził ze sfer wyższych, świadczyła o tem bardzo cenna bielizna. Nazwisko jego nie było nikomu znane.

Sztuki piękne.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Ponieważ po przedstawieniu, mojej komedyi „Otchłań", którą Lwów ujrzy w tych dniach na scenie, niektórzy krytycy teatralni tak w Warszawie, jak w Krakowie i Łodzi, przypuszczali, że wziąłem temat ze smutnej sławy galicyjskich nadużyć bankowych, przeto oświadczam, że jeszcze przed laty czterema napisałem sztukę p. t. „Między ludźmi" którą znają panowie Pawlikowski i Kotarbiński, że następnie sztukę tę zniszczyłem, a na tym samym temacie napisałem nową, dając jej tytuł „Otchłań". Wszelkie zatem zarzuty, jakobym miał na myśli kogoś lub pewien skandal, muszą tem samem odpaść. Uważam to za największą ujmę dla artysty, jeżeli ten ubiega się o senzacyę i przenosi na scenę osoby lub wypadki, wykąpane w mętach publicznych. Po za przypadkowem podobieństwem cech zewnętrznych, które już tkwiły w samym temacie mojego utworu, nie ma żadnej innej łączności między „Otchłanią" a wspomnianemi nadużyciami.

Dr. Tad. Konczyński.

\+ **Batutę honorową** otrzymał w dowód uznania talentu od hr. St. Tarnowskich, p. Franciszek Konopasek, kapelmistrz lwowskiego 15 p. piechoty. Był on przed kilku dniami zaproszony przez hr. Tarnowskiego dla dyrygowania w czasie uczty weselnej na Szlaku, słynną krakowską kapelą 13 pp. P. Konopasek był za długoletniego pobytu w Krakowie ulubieńcem całego tamtejszego towarzystwa; jako muzyk i dyrygent uważany jest za jednego z najlepszych kapelmistrzów austryackich orkiestr wojskowych. Spodziewać się zatem należy, że kapela 15 pp. nad którą kierownictwo niedawno objął, wkrótce wybije się na plan pierwszy. Batuta wspomniana jest prześlicznie ozdobna i z wielkim, artystycznym gustem wykonana.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę po raz I „Otchłań" komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. Gościnny występ Żelazowskiego.

W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. w 5 oddziałach W. Lasoty.

W poniedziałek „San Toy" operetka Sidne Jonesa.

MAŁY FEJLETON.

Zakopane a Belgia.

Fejletonista *Kuryera Warszawskiego* „Kaprys" powtarza treść swej rozmowy z panem Wojciechem, z którym zdybał się w Berlinie, gdzie w powrocie z Zakopanego zjechał się ze swoją małżonką z belgijskich kąpieli morskich.

Spotkaliśmy się w Berlinie. Pan Wojciech bawił w Zakopanem pani Wojciechowa z dziećmi kąpała się w morzu belgijskiem i zjechali się nad Sprewą, aby razem powrócić do Warszawy. Obiecał, że przyjdzie do Bauera i przyszedł, ale był jakiś chmurny i kwaśny. Obrachował się z żoną, obliczył koszta dwumiesięcznej włóczęgi i miał teraz taką minę, jakby się napił octu siedmiu złodziejów.

— Cóż tam? — zagadnąłem go z nienacka — czyś struł się kuchnią zakopańską, czy też magnifika odkryła w kuferku jakie *corpus delicti* słomianego wdowca?

— Ej! — mruknął pod nosem — żyłem, jak trapista, a wydałem więcej pieniędzy, niż żona z dwojgiem dzieci i boną w Belgii nad morzem.

— Aha! Rozumiem. Więc pani twoja przypuszcza, że...

— No! naturalnie, gadaj ty z taką babą, jak moja. Posądza mnie o Bóg wie jakie bakchanalie, o wyprawy do Wiednia, o bibki szampańskie i sto innych rzeczy. A ja, Bóg widzi, siedziałem w Zakopanem, mieszkałem w jednym pokoju, włóczyłem się po górach, nie urządzałem żadnych orgii, a cały mój zbytek to była od czasu do czasu butelka wina w wesołej kompanii. Ale czy ty znasz ceny zakopańskie, czy porównywałeś je kiedy z cenami takiego Knocka, Heysta, lub nawet Blankenbergu?

Moja żona z dziećmi i boną mieszkała w Heyście, miała dwa przyzwoite pokoje, z tych jeden z widokiem na morze, dostawała obfite śniadania, obiady z 7 dań i kolacye z czterech, a za to wszystko, za całą „pension" z usługą, światłem, salonem wspólnym, fortepianem itd. płaciła 18 franków dziennie, czyli mniej niż 7 rubli na 4 osoby. A gdyby zamiast Heystu była wybrała jaki Coq sur mer lub Knocke byłaby zapłaciła 5 rubli. Nie chciałem wierzyć, ale przekonała mnie rachunkami. A teraz gadaj ty z nią o Zakopanem. Drą za mieszkania, drą za wycieczki po górach, drą na każdym kotlecie, jajku i kieliszku koniaku, jakby tu była jaka Ostenda lub Biarritz. Ale co tam Ostenda! Jeżeli, bawiąc w Ostendzie, zdecydujesz się mieszkać w mieście, nie w drogich hotelach i willach nad morzem, to ci pobyt wypadnie wcale nie drożej od Zakopanego. A masz przecież wszystkie wygody, o jakich tylko dusza zamarzy. Śpisz na doskonałym materacu, robactwo cię nie gryzie, w nocy przy elektrycznem świetle nosa sobie na ulicy nie rozbijesz, masz teatry, koncerty, walki kwiatowe, defiladę najpiękniejszych kobiet całego świata, słowem ostatnie słowo kultury.

Ta chwalba cudzoziemszczyzny zirytowała mnie trochę. Starałem się tedy pana Wojciecha przekonać, że Zakopane nie jest już bynajmniej tą dziurą niewygodną, jaką było przed laty 10 i 15; dowodziłem mu, że my sto razy łatwiej przebaczymy wszystkie braki i karoty Belgom lub Niemcom, niż własnym rodakom; tłómaczyłem, że Zakopane ma więcej uroków przyrody, niż wszystkie góry niemieckie i plaże morza północnego, ale pan Wojciech był niewzruszony.

— Mój drogi mówił — wszystko to jest niewątpliwie prawdą. Kocham nasze Tatry i musiałbym być chyba ślepy, nie widząc z roku na rok znacznego postępu, ale o prawdziwym rozkwicie naszych zdrojowisk polskich mowy być nie może, dopóki każdego letnika obdzierać tam będą ze skóry. Nie mówiąc o samem Zakopanem, zapytuj tylko o Krynicę lub Szczawnicę, a każdy z wtajemniczonych obliczy ci cyfrowo najdokładniej, że żyje się tam drożej niż z Kołobrzegu lub Blankenbergu, choć pod względem wykwintu wody nasze z niemieckiemi lub belgijskiemi równać się nie mogą. Pisałeś tak często o popieraniu swojszczyzny i ja ci z całem sercem przyklaskuję, ale byłoby błędną taktyką owijać rzeczy w bawełnę. Drożyzna i brak rozsądnej i pomysłowej administracyi są głównemi hamulcami w rozwoju naszych letnisk i zdrojowisk, główną przyczyną, dla której tysiące ludzi szuka odpoczynku za granicą. Popierajmy swoich, ale niechaj, mój Kaprysie, ci „swoi" nie uważają nas za dojne krówki.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Na podstawie rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości wchodzą w życie z dniem 1 października w krakowskim sądzie krajowym karnym 4 stałe senaty, jeden apelacyjny i 3 orzekające.

— Pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Ustyanowskiego rozpoczęła swe czynności komisya reambulacyjna dla 3 nowych linij kolei elektrycznej w Krakowie. W skład komisyi wchodzą: Mikuli, inspektor jeneralnej inspekcyi kolejowej z Wiednia, reprezentanci rady miejskiej, magistratu, wojskowości i władz państwowych. Czynności komisyi potrwają 2 dni.

— Przed sądem krajowym rozpoczęła się rozprawa cywilna, wytoczona przez arcybractwo Miłosierdzia gminie miasta Krakowa w sprawie zapisu testamentowego śp. Walerego Rzewuskiego. Gmina przyjęła zapis dwóch kamienic i utworzyła w nich szkołę rzemieślniczą dla kobiet imienia Józefy Rzewuskiej. Arcybractwo domaga się przyznania sobie zapisu, twierdząc, że gmina nie dotrzymała warunków testamentu, bo podczas gdy testator zastrzega, że szkoła ma mieć charakter katolicki, uczęszczają do niej żydówki. Wyrok zapadnie popołudniu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— P. Paszkowiecki, poddany rosyjski, który od dłuższego czasu mieszkał w Poznaniu i udzielał nauki języka rosyjskiego, otrzymał od policyi rozkaz natychmiastowego opuszczenia miasta i państwa pruskiego.

— Prasa niemiecka milczy dotąd zupełnie o wielkiej klęsce, jaką poniósł hakatyzm wskutek wyroku, wydanego przez sąd w Lesznie, a którym uwolniono wszystkich pociągniętych do odpowiedzialności za przemówienia, wygłoszone na wielkim wiecu w Gostyniu. W toku rozprawy przewodniczący sądu wyraźnie zaznaczył, że każdy obywatel pruski ma prawo stawać w obronie swoich praw, stwierdził, że sam wie o tem, iż w pewnej miejscowości w Poznańskiem urzęduje nauczyciel, nie znający wcale języka polskiego i w końcu oświadczył, że stanowczo wypiera się hakatyzmu, jako niezgodnego ze stanowiskiem sędziego.

— Zasądzono w Poznaniu ks. proboszcza Tyszyńskiego ze Starszyna na miesiąc więzienia i ponoszenie kosztów sądowych, za niewygłaszanie przepisanych kazań niemieckich i za omawianie z ambony spraw państwowych, mianowicie omawianie rozporządzeń, kasujących kazania polskie.

— *Wiarus polski* donosi, że z powodu zastoju w przemyśle niema widoków, aby przybywający z kraju wychodźcy mogli znaleźć pracę, ponieważ liczne fabryki oddalają nawet dawnych swych robotników.

— Proboszcz w Rudzie, na Śląsku pruskim zaprowadził dla dzieci polskich, których jest tam przeszło dwa tysiące, osobną mszę z przemówieniem niemieckiem i śpiewami niemieckiemi. Na uwagi ojców rodzin polskich odrzekł, że rejencya nie pozwoliłaby zaprowadzić śpiewów polskich, a on do rozporządzenia rejencyi chce się zastosować, dzieci zaś pod karą kościelną dla rodziców, muszą (?) uczęszczać na mszę z niemieckiem kazaniem.

— Z rozporządzenia rejencyi, policya w Pyszczu na Śląsku pruskim poszukuje dwóch księży, którzy okolicznościowo odprawiali mszę podczas odpustu, a z których władze podejrzewają, że są Jezuitami. Miejscowy proboszcz odmówił zeznań.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Sprawców napadu na p. Krompolca przy ul. Chmielnej już aresztowano. Dokonał go kochanek służącej Konstancyi Berezianki, którą p. Krompolc właśnie odprawił, nazwiskiem Konstanty Gruc. Zbrodniarz, rzeźnik z zawodu lat 23 liczący, przyznał się do czynu, którego dokonał w porozumieniu z lokajem. Ofiarę, siedzącą przy biurku, napadł Gruc z tyłu, a przewróciwszy p. Krompolca wraz z fotelem na wznak, zaczął go nagle dusić i wymierzać uderzenia w głowę żelazem, w ręku trzymanem. Nieprzytomnemu już wyciągnął zbrodniarz z kamizelki zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 225 rb., pozostawiając na biurku nietkniętych 400 franków w papierach nieznanych mu. Pan Krompolc ma się już znacznie lepiej, tylko rany na głowie wymagają dłuższej opieki lekarskiej. Podejrzanego o udział w zmowie lokaja aresztowano także.

Telegramy i telefonemaly.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 6 września. *Slavische Correspondenz* donosi, że ministerstwo oświaty uwzględniło sprzeciw gminy Polskiej Ostrawy przeciwko rozstrzygnięciu śląskiej rady szkolnej, która orzekła, że założenie czeskiej szkoły w Polskiej Ostrawie nie jest potrzebne. Gmina Polskiej Ostrawy wniosła przeciwko temu orzeczeniu rekurs, który ministerstwo uwzględniło. Powstanie więc w Polskiej Ostrawie pierwsza czeska szkoła ludowa.

Sejm węgierski.

Budapeszt 6 sierpnia. Sejm węgierski odbył wczoraj ostatnie posiedzenie, które zamknięte zostało wśród owacyj dla prezydenta ministrów Szella i okrzyków na cześć króla.

Instytut św. Hieronima.

Rzym 6 września. Jak „Popolo Romano" donosi, rektor Pazman wniósł sprzeciw do rady państwowej przeciwko zamianowaniu nadzwyczajnego komisarza dla zakładu św. Hieronima.

Wiedeń 6 września. Między nuncyuszem papieskim Talianim a hr. Gołuchowskim, odbywają się rokowania w sprawie instytucyi świętego Hieronima w Rzymie.

Hr. Gołuchowski oświadczył, że ambasador austryacki w Rzymie, otrzymał polecenie strzeżenia stanowiska Austryi. Dziś miał ambasador włoski w Wiedniu, hr. Nigra, konferencyę w tej samej sprawie z hr. Gołuchowskim.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż 6 września. Agencya Hawasa donosi z Konstantynopola, że radca tamtejszej ambasady francuskiej Bapst zgodnie z udzielonemi mu instrukcyami, odpowiedział odmownie na zaproszenie ministra Tewfika baszy, aby zechciał odwiedzić go w jego prywatnem mieszkaniu.

Konstantynopol d. 6 września. Radca ambasady francuskiej Bapst odmówił zaproszeniu tureckiego ministra spraw zagranicznych na dalsze rokowania w sprawie zatargu turecko francuskiego.

Wenezuela i Kolumbia.

Waszyngton 6 września. Tutejszy poseł kolumbijski zawiadomił departament stanu, że Kolumbia przyjmuje propozycyę pośrednictwa Stanów Zjednoczonych w zatargu z Wenezuelą.

Anglia i Transvaal.

Lizbona 6 września. Wedle urzędowej depeszy z Mozambique, linia kolejowa prowadząca z Pretoryi do Laurenco Marquez została w oddaleniu 30 kilometrów od Komatiport zniszczona.

Pretorya 6 września. Proklamacya lorda Kitchenera dotychczas nie wywarła żadnego skutku. Tymczasem władze angielskie pozwoliły żonom walczących przeciw Anglikom Boerów, aby odwiedziły swych mężów i wyłuszczyły im bezcelowość dalszego oporu.

Capetown 6 września. Wskutek nastawienia przez jednego z krajowców fałszywie zwrotnicy wykoleił się w chwili wjazdu do stacyi Taung pociąg pancerny. Ponieważ w pobliżu znajdowali się Boerzy, przypuszczają, że ów krajowiec podmówiony przez nich dopuścił się zdrady. Podczas katastrofy 3 osoby utraciły życie, 5 zaś, między temi 1 oficer, odniosło skaleczenia.

Mathesfontein 6 września. Oddział pod komendą Szeepera, który ciągle jeszcze jest ścigany przez pułkownika Aleksandra, zwrócił się w kierunku północnym i zaniechał jak się zdaje marszu do Sudanu, a to jak się zdaje dlatego, iż Szeeper nie znalazł ze strony przyjaznych Boerom Afrykanderów spodziewanego poparcia.

Operujący wraz z Szeeperem oddział pod komendą Theron został zaatakowany przez kolumnę wojsk kolonialnych w sile 250 ludzi i odniósł małe straty.

W Chinach.

Berlin d. 6 września. Ks. Czun przybył tu wczoraj popołudniu z Poczdamu i zamieszkał w jednym z hoteli. Książę złożył wizytę sekretarzowi stanu w urzędzie spraw zagranicznych Richthofenowi, który bezwłocznie potem rewizytował księcia.

Yokohama 6 września. Przybyła tu chińska misya pokutnicza. Wprost z dworca kolejowego, gdzie nie było żadnego urzędowego przyjęcia, udała się misya do hotelu.

Różne.

Petersburg 6 września. Zarzuty „Pester Lloydu", że Rosya intryguje na Bałkanie, odpiera w stanowczy sposób dziennik „Petersb. Wiedomosti". Pismo to powiada, że cała polityka zagraniczna Rosyi jest sumienna i skierowana wyłącznie ku utrzymaniu pokoju, szczególnie na Bałkanie, co Rosya już kilkakrotnie czynami udowodniła. Sztuczna agitacya nawet wybitnego tego pisma węgierskiego nie zdoła rzucić cienia na dyplomacyę rosyjską ani zaszkodzić austryacko rosyjskim stosunkom. Niewątpliwą jest rzeczą, że gabinet wiedeński nie podziela zapatrywań organu węgierskiego.

Petersburg 6 września. Na manewrach floty koło Gdańska obecnym będzie, jak urzędowo potwierdzają, admirał rosyjski, generał, wielki książę Aleksy.

Paryż 6 września. Według doniesienia dziennika „Liberté" toczą się obecnie pomiędzy rządami Francyi i Rosyi rokowania co do zmiany obopólnych, taryf cłowych, Rosya gotowa jest przyznać znaczne obniżenie ceł przedewszystkiem na wino. Również Francya zgadza się na ustępstwa, w pierwszym zaś rzędzie obniży cło od petroleum. Nowy traktat handlowy ma być podpisany jeszcze przed wyjazdem cara z Francyi i nabrać niebawem mocy obowiązującej.

Sofia 6 września. Krąży pogłoska, że prezydent ministrów Karawełów podał się do dymisyi i prosił ks. Ferdynanda, aby rychło powracał do Bułgaryi.

Sofia 5 września. Tutejszy dyplomatyczny agent Francyi zakomunikował rządowi bułgarskiemu zaproszenie rządu francuskiego do wysłania dwóch przedstawicieli na wielkie manewry francuskie. Rząd bułgarski poruczył tę misyę dwom wyższym oficerom.

Berlin 6 września. Cesarz Wilhelm nie potwierdził ponownego wyboru burmistrza miasta Berlina, radcy Kaufmanna. Wybrany on został większością głosów partyi socyalistycznej.

Zgromadzenie członków rady miejskiej berlińskiej postanowiło wybrać powtórnie niezatwierdzonego przez cesarza Wilhelma kupca Kaufmana.

Petersburg 6 września. Minister spraw wewnętrznych zabronił sprzedaży pojedyńczych numerów gazety „Nowosti" na przeciąg jednego miesiąca.

Buffalo 6 września. Mac Kinley wygłosił tu wczoraj (na wystawie wszech amerykańskiej) mowę. Przedewszystkiem wskazał na bezprzykładny zaiste rozwój handlu i przemysłu w Stanach Zjednoczonych. Nasza zdolność produkcyjna — mówił — w tak nadzwyczajny sposób wzrosła, że naszymi produktami zasypujemy wszystkie targi światowe, których dla nas za mało, tak, iż musimy szukać nowych pól odbytu. Mamy za mało okrętów. Trzeba wybudować bezpośrednie linie kolejowe do południowej Ameryki. Jedną z najkonieczniejszych potrzeb jest zaprowadzenie komunikacyi okrętami z nowymi portami, dotychczas dla nas zamkniętymi. Musimy dodać zachęty naszej marynarce handlowej, wybudować nowe okręty i wybudować kanał na przesmyku panamskim.

Berlin 6 września. Cesarz Wilhelm zaprosił księcia Czuna na manewry do Gdańska.

Dział ekonomiczny.

— **Losowanie.** Przy ciągnieniu 3 procent. losów Zakładu kredytowego ziemskiego, (*Bodencreditlose*) z r. 1889 drugiej emisyi padła główna wygrana w sumie 100.000 koron na seryę 7,779 numer 7; druga wygrana 4.000 kor. na seryę 790 nr. 47; po 2000 kor. wygrały serya 1014 nr, 8 i s. 1753 nr. 9. W uskutecznionem następnie ciągnieniu amortyzacyjnem wyciągnięto następujące serye: 1026, 2516, 3307, 3997, 4654, 4734, 7525, 7561.

— **Zapasy węgla.** Zarządy górnośląskich kopalń ogłaszają, że są zaopatrzone dostatecznie w zapasy węgla na zimę, tak iż podobny brak węgla, jak w roku zeszłym nie nastąpi. Z powodu zastoju w przemyśle niemieckim żelaznym, fabryki nie spotrzebowują tak znacznych ilości, jak przedtem.

— **Kolej lokalna Cuczka Olna** na Bukowinie. Minister kolei zezwolił akc. Tow fabryki cukru w Przeworsku na przeprowadzenie kolei lokalnej od stacyi Cuczka (na linii Czerniowce-Nowosielice) przez Koporus do Olnej.

— **Kasa oszczędności m. Tarnopola.** Ruch wkładek w sierpniu 1901 roku: Stan wkładek 4½% z dniem 31 lipca br. 5,128.635·02 koron. W sierpniu br. włożono na 918 książeczek 260.184·39 koron. Razem 5,388 819·41 koron. W sierpniu b. r. zwrócono z 801 książeczek 260.525·04 koron. Stan z dniem 31 sierpnia br. 5,128.294·33 koron. Książeczek było w obiegu 7319 sztuk. Podatek rentowy od wkładek Kasa opłaca z własnych funduszów.

— **Sekretaryat** ck. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego podaje do wiadomości, iż z dniem 31 sierpnia 1901 roku było w obiegu 4 prc. listów hipotecznych na 24,090.200. - kor. 4½ prc. listów hipotecznych na 96,985.000·— kor. 5 prc. premiowanych listów hipotecznych na 6,643.800 kor. łącznie 127,719.000·— kor.

Asygnacyj kasowych było w obiegu na 3,955.600·— kor.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 6 września. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 624·50, węg. zakładu kredyt. 629·—, Anglobanku 265·—, Unionbanku 527·—, Banku dla krajów koronnych 400·—, Bankvereinu 439·50, Bodencreditu 840·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 618·50, kolei południowej 84·25, tramwaju A. 232·—, B. 234·—, kolei Elbethal 463·50, kolei północnej 5450, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 382·50, Rima Muranya 421·— praskiego towarz. żel. 1500, fabryki broni 258·—, tureckie tytoniowe 276·—, oblig. węg. indemniz. 92·15, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 95·55, węg. renta koronowa 92·60, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·15, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·30, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot. 109·—. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·50, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·75. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 96·—, marki 117·10, ruble 253·50.

— **Berlin** 6 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 6 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·82. Mąka 27·60.

— **Frankfurt** d. 6 września. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 197·—, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 173·75, Laura 183·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 6 września. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·75, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·25 do 6·40, żyto gotowe na terminy 6·— do 6·25, owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—, owies na terminy 5·75 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75, na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 6 września. Cukier (spokojnie) 21·50 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 42·— do —·—.

Wiedeń dnia 6 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·52 do 8·53, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·09 do 8·10, żyto na wiosnę 7·34 do 7·36, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·07 do 7·08, kukurudza na maj-czerwiec 5·40 do 5·41, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·40 do 5·42, na wrzesień-październik 5·41 do 5·42, owies na wiosnę 7·14 do 7·15, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·81 do 6·82, rzepak na sierpień-wrzesień 14·20 do 14·30, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 6 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·36 do 8·37, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·93 do 7·94, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·70 do 6·71, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·46 do 6·47, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień 5·11 do 5·12, na maj (1902) 5·12 do 5·13, rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: przyjemne.

Stan powietrza: chłodno.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

49

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy)

Było już dość późno, gdy mr. Carruthers wszedł z pokoju bilarowego do bocznej oranżeryi, gdzie oglądałam kwiaty w towarzystwie sir Jonasza.

— Lady Mills przysłała mnie z ostrzeżeniem dla miss Christie, żeby nie wychodziła z oranżeryi do ogrodu, bez żadnego okrycia, bo tam jest znacznie chłodniej.

— O tak, to prawda. Przynieś pan szal, kochany Tomie.

— Przewidziałem już wszystko, jak zwykle — odpowiedział mr. Carruthers, podając mi wspaniały, indyjski szal lady Mills.

— Wyprowadź ją prędko, Tomie, nie darowałbym sobie nigdy, gdyby miss Christie przeziębiła się przez moją nieuwagę — powiedział dobry sir Jonasz, bardzo zafrasowany.

— I ja nie darowałbym sobie tego—powiedział mr. Carruthers cicho.

— Proszę tędy, miss Christie.

Wcale nie było zimno, co też natychmiast zauważyłam. — To wszystko jedno – odpowiedział — musimy przecież uważać na to, żeby się pani nie przeziębiła, — i biorąc moją rękę pod ramię przeszedł spiesznie za wyłom, tak, że straciliśmy wkrótce z oczu dobrego sir Jonasza.

— A teraz chodźmy inną drogą — powiedział prowadząc mnie długą, boczną ścieżką, której jeszcze nie znałam.

— Teraz przespacerujemy się trochę.

— O, na to już za późno, i nie jestem ubraną do spaceru.

— To nic nie szkodzi, śpiącą pani przecież nie jesteś, co? – zapytał patrząc na mnie. — Nie, oczy pani ma ożywione — i śliczne. Tu nikt nie udaje się na spoczynek, dopóki nie czuje znużenia. A co się tyczy stroju pani — to jesteś ubrana prześlicznie — a przytem jest nadto ciemno, ażeby kto mógł ten strój dostrzedz.

Wyszliśmy boczną furtką i szliśmy wzdłuż rzeki, gdzie natrafiliśmy wkrótce na pewien rodzaj małej zatoki, w której stały czółna. Tu zauważył mr. Carruthers, jak cudownem byłoby wiosłowanie w ciszy nocnej.

— Kawałek tylko, tam gdzie się rzeka rozszerza, moglibyśmy zawrócić, — dodał rozpromieniony własnym pomysłem — a wracalibyśmy przy świetle księżyca. Czy to nie byłoby wspaniałem?

— Tak, gdyby to nie była niedziela, — odpowiedziałam z wahaniem.

Nie widziałam żadnej innej przeszkody. On popatrzył na mnie pytająco i zamyślił się, jakby coś rozważał.

— Pani ma słuszność, — odpowiedział. Muszę szanować zapatrywania pani, chociaż ich nie podzielam, — dodał, wyjmując zegarek. — Ale teraz mamy trzy kwadranse na dwunastą; a zanim się uporam z czółnem, wybije północ dzieląca niedzielę z poniedziałkiem, w którym to dniu można przecież wiosłować.

—Tak, ale na to już za późno. Pomyśl pan, coby sobie lady Mills pomyślała! — było wszystkiem, co mogłam zarzucić jego projektowi; gdy on tymczasem wskoczył już do czółna.

— O, lady Mills, pani jej to wytłumaczy, a zresztą pani jesteś tak pobożną i wzorową młodą panienką, że nikt nie poważy się pomyśleć o niej coś złego.

Nie zrozumiałam wtedy doniosłości tych słów, a przecież nie mogłam się oprzeć myśli, czy źle nie czynię; chociaż on nie zostawiał mi wiele czasu do zastanawiania się, mówiąc żywo i dowcipnie, zabawiał mnie doskonale, dopóki nie odwiązał czółna, a na wieży bliskiego kościoła północ nie wybiła.

— Tak, wszystko w porządku — zawołał, podając mi rękę — ostrożnie — tak, o teraz doskonale!

Śmiejąc się z niejaką obawą, wsiadłam do czółna, w którem jeszcze nigdy przedtem nie jeździłam.

— Wprawdzie wiatr nie jest silny, ale wystarczy nam do powrotu. A teraz muszę pilnie wiosłować, dopóki nie wypłyniemy na głębszą wodę. Weź pani żagiel — tak — i kieruj pani w tę stronę, którą oznaczę.

Wyciągnęłam ręce nieco więcej z szala i słuchałam gorliwie jego wskazówek, przejęta ważnością zadania. Ale widząc, że ta pomoc jest zbyteczną przy małym wietrze, zaczęłam myśleć o Henrym. W ostatnich dwu dniach musiałam tak wiele mówić z obcymi ludźmi, że nie miałam wiele chwil na te marzenia.

— O mnie, pewnie pani w tej chwili nie myśli — powiedział nagle mr. Carruthers.

Wstrząsnęłam się, zarumieniłam i pociągnęłam fałszywą linewkę

— To nic nie szkodzi — powiedział spokojnie — ale jest przecież trochę niewdzięcznie. On nie myśli o pani, ani przez połowę tyle co ja.

— Nie myśli o mnie! Kto? Myślałam, o mrs. Manners.

— Szczęśliwa mrs. Manners! kiedy myśl o niej wywołuje na ustach pięknego dziewczęcia taki uśmiech uroczy.

— O kim pan sądzi, że myślałam w tej chwili, mrs Carrutherze?

— A jeśli to pani powiem, to gotowa mnie pani wrzucić do wody, lub rozkazać natychmiast przybić do brzegu.

— O nie, nie zrobiłabym tego, a jeśliby nawet, to wiem, że pan nie usłuchałbyś mnie.

— A pozwoli pani usiąść przy sobie, to powiem. Mogę na chwilę zaniechać wiosłowania.

Usiadł przy mnie i stąd kierował powoli czółnem, pociągając kolejno jedną lub drugą linewką.

— Skąd to pochodzi, że panny nigdy nie myślą najwięcej o tym mężczyźnie, który je najbardziej kocha?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
"	6·45	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
"	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
"	6·25	" Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " ")
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.